

Dnia 9 października r. b. odbył się w Stowarzyszeniu Architektów Rplitej Polskiej odczyt Dra Inż. N. Klena p. t. „Badania naukowe a planowa gospodarka”.

Zebrańie zagał prof. G. Trzećński, przedstawiając zebrany prelegenta. P. Dr. Kelen, docent Budowy Dróg Wodnych Politechniki w Charlottenburgu, był wielokrotnie wzywany do Rosji Sowieckiej w charakterze rzeczoznawcy w swojej dziedzinie pracy. Na tym terenie zetknął się czynnie z zagadnieniami planowej gospodarki.

Podczas rocznego pobytu w Zürichu prowadził Dr. Kelen prace teoretyczne w ścisłym kontakcie ze szwajcarską grupą Międzynarodowych Kongresów Architektury Nowoczesnej. Prace jego zainteresowały polską grupę Kongresu, która uprosiła Dra Klena, ażeby zechciał zaznajomić szersze grono kolegów ze swoimi poglądami, które, jako poglądy inżyniera, są dla nas specjalnie interesujące. W przejeździe do Z. S. S. R., dokąd zaangażowany został dla współpracy w programie i realizacji gospodarki energetycznej, Dr. Kelen wygłosił odczyt, który podajemy poniżej w przekładzie polskim.

Dr. Inż. N. Kelen

BADANIA NAUKOWE A PLANOWA GOSPODARKA.

I.

Wzmożony rozwój nauk przyrodniczych i techniki oraz potężny wzrost produkcji ostatniego stulecia spowodowały ścisły podział pracy i daleko posuniętą specjalizację. Ażeby w pełni opanować i wykonywać swój zawód należało specjalizować się w ściśle ograniczonej dziedzinie. Proces ten stworzył zastępy dobrych fachowców, ale ograniczył jednocześnie ich pogląd na świat. Tak zwanym specjalistom pozostało niejasne zaledwie pojęcie o tem wszystkim, co się dzieje poza granicami ich specjalności: własna specjalność oddzieliła ich od pozostałych gałęzi wiedzy, których badania przekazali innym fachowcom.

Na luksus takiego rozgraniczenia można sobie było pozwolić w okresie równowagi gospodarczej. Równowaga ta jednak zachwiała się przed kilku laty. Wielkie zagadnienia techniczne jakgdyby znikły. Inżynierowie i technicy przestali znajdować pracę, młode pokolenie, opuszczające wyższe zakłady naukowe, straciło szanse produkcyjnego zatrudnienia, — jednym słowem powstała nadprodukcja pracowników umysłowych. Ten stan rzeczy zmusił nas do rozmyślenia nad zagadnieniami, które dotychczas tak chętnie pozostawialiśmy innym. W ciągu lat ostatnich ukazał się szereg wydawnictw na temat zagadnień gospodarczych, społecznych i filozoficznych, podpisanych nazwiskami znanych inżynierów i przyrodników. Autorzy starają się zająć stanowisko wobec problemów, leżących poza granicami ich specjalności. Doszło więc wreszcie do tego, że technik specjalista analizuje swoją twórczość, związek jej z wiedzą techniczną i ogólne znaczenie techniki. Lektura ta jednak wprawia nas w bezgraniczne zdumienie: nie poznajemy w autorze techniki. Z chwilą gdy zaczyna rozważać problematy, przekraczające jego specjalność, porzuca właściwe swej pracy metody badania i szuka oparcia w religii i mistycyzmie.

Nie dlatego odgraniczam tu zawód przyrodnika i inżyniera od pozostałych dziedzin pracy umysłowej, że przemawiam w gronie architektów, ale dlatego, że podział ten podyktowany jest zasadniczą różnicą samych metod pracy. Tempo rozwoju 100—150 lat ostatnich jest znacznie szybsze od postępu poprzednich wieków. Przy bliższej analizie stwierdzamy jednak, że ten intensywny rozwój ogranicza się przedewszystkiem do nauk przyrodniczych i do techniki — nie wydaje mi się natomiast, byśmy pod względem kultury tak znacznie przewyższyli poprzednie pokolenia. Na czem polega ta nierównomierność rozwoju? Czyżby inżynier zdolniejszy był od innych pracowników umysłowych? Doświadczenie przeczy temu założeniu — pozatem wspominałem już, że poziom intelektu inżyniera przy samodzielnem zetknięciu z zagadnieniami innych dziedzin wiedzy jest raczej niższy od poziomu przeciętnego inteligenta. Przyczyna zatem leżeć musi w samej istocie zawodu. Praca inżyniera i przyrodnika podlega stałej i bezwzględnej kontroli faktów, które z punktu przekreślają fałszywe teorie — na tem

W. 2/13

polega odrębność jej metod pracy. Fałszywa teoria bowiem mści się odrazu nieudanym doświadczeniem laboratoryjnym — względnie zawaleniem się budowli. Sam zawód przyrodnika i inżyniera decyduje o stosowaniu właściwych metod. Weźmy choćby przykład następujący: mosty, budowane przez dawnych Rzymian, były dobre, my jednak budujemy znacznie lepsze, poprostu dlatego, że zdołaliśmy odkryć działanie sił statycznych i związek ich z wytrzymałością tworzyw, zgodny z prawami przebiegu zjawisk. Przewaga nasza polega na stosowaniu ścisłych metod pracy, tam, gdzie starożytni Rzymianie kierować się musieli instynktem, zbadaliśmy bowiem prawa mechaniki i stworzyliśmy **wiedzę techniczną**. Przykład dotyczący budowy mostów, da się zastosować do wszystkich innych dziedzin wiedzy technicznej, a nawet do całokształtu twórczości ludzkiej. Właściwa praca inżyniera — kształtowanie materji — musi być poprzedzona **badaniami**. Badać — to znaczy wykrywać prawidłowość zjawisk, którą jednak wtedy jedynie wykryć można, jeżeli się zgóry założy, że w danych zjawiskach prawidłowość istnieje. Odrzucając zaś a priori istnienie prawidłowości i zakładając, że zjawiskami rządzi przypadek, przekreślamy możliwość badań i możliwość kształtowania, stanowiącego ich wynik. Nic więc dziwnego, że w tych warunkach niezrozumiałe się stają zjawiska świata zewnętrznego. Mówię to przedewszystkiem pod adresem tych, którzy sami pracując poza granicami wiedzy przyrodniczej, winę dzisiejszych trudności gospodarczych uparczywie przypisują przedstawicielom techniki.

Prawidłowość zjawisk zakłada istnienie pewnej ilości elementów jednakowych pod względem jakości, ilości i czasu. Przedewszystkiem idzie więc o wykrycie jednowartościowych składników. Prawidłowy obrót ziemi dookoła swej osi, prawidłowość ruchu ziemi i innych planet dookoła słońca doprowadziły Newtona do odkrycia prawa powszechnego ciążenia.

Cechą charakterystyczną praw natury jest ich zupełna niezależność od człowieka i jego woli. Do sprawy istnienia podobnych praw poza obrębem wiedzy przyrodniczej powrócimy w toku dalszych rozważań. Przedewszystkiem musimy zadać sobie pytanie, czy poza granicami wiedzy przyrodniczej prawidłowość zjawisk wogóle istnieje. Odpowiedź wypaść musi twierdząco, znamy bowiem wiele zjawisk, w których przebiegu przeczuwamy prawidłowość. Znany nam na przykład jest psychologom fakt, że na pewne podniety jednostki reagują w sposób jednakowy — fakt ten da się również zaobserwować w psychologii mas. Przypuszczam jednak, że w przyszłości odpowiedź na to samo pytanie wypadnie przecząco: psychologia, socjologia i t. p. staną się bowiem w miarę dalszego rozwoju gałęziami nauk przyrodniczych. Mam zresztą wrażenie, że tylko nauki przyrodnicze zasługują w pełni na nazwę wiedzy. Inne dziedziny są jakby w trakcie stawania się wiedzą — i dlatego niech mi będzie wolno wyraźnie odgraniczyć wiedzę przyrodniczą od pozostałej „półwiedzy“.

Często spotyka się zdanie, że ścisłe metody badania zawodzą w ekonomji, w historii, w socjologii — słowem w tych dziedzinach, gdzie człowiek jest nie tylko podmiotem, ale i przedmiotem studiów. Przedstawiciele tej teorii motywują ją całym szeregiem względów: że ludzie są z natury swej różni, że mają różne cele i różne pragnienia, że wybitnie uzdolnione jednostki wywrzeć mogą ogromny wpływ na dzieje ludzkości i kształtować ją wedle swej woli. Przemozna rola przypadku wyklucza — zdaniem tej szkoły — wszelką prawidłowość w historii.

Błędem byłoby mniemanie, że tego rodzaju zagadnienia występują jedynie w ekonomji czy w polityce — spotykamy się z niemi również w naukach przyrodniczych. Wszędzie bowiem mamy do czynienia z jednostkami, czyli składnikami, oraz z sumą ich, czyli masą. Liczne cząsteczki gazu poruszają się w różnych kierunkach i z różną szybkością; droga poszczególnej cząsteczki zależna jest w równym stopniu od przypadku, jak los poszczególnego człowieka. Gdybyśmy jednak za punkt wyjścia wzięli drogę poszczególnej cząsteczki, kinetyczne prawo gazów nie zostałoby nigdy odkryte, nie mielibyśmy ani maszyn parowych, ani motorów spalinowych. To interesujące zjawisko, które obserwujemy we wszystkich dziedzinach wiedzy, i które nazwaćby można problematem elementów i masy, da się sformułować w sposób następujący: los poszczególnego elementu zależy od przypadku, natomiast suma elementów podlega określonym prawom, które tem są surowsze, im liczba elementów jest większa. Należy dodać, że za element uważamy nie tylko ciało fizyczne, istotę żywą itp., ale również i czas. Zamęt w badaniach historycznych powstaje przeważnie z przeoczenia zasadniczego faktu, że im krótszy okres czasu podlega badaniu, tem większą rolę odgrywa w nim przypadek. Z tego względu

ważnem jest dla badań historycznych przyjęcie za jednostkę czasu takiego okresu, w którym możnaby już wykryć prawidłowość badanych zjawisk.

Z powyższych rozważań wynikałoby, że i w dziedzinie zjawisk społecznych występować musi prawidłowość, niezależna od człowieka i jego woli. Wyjaśnię to na przykładzie: jeżeli rzucę w pewnym określonym kierunku ciało, mające określoną szybkość początkową, to środek ciężkości tego ciała przebiegnie ściśle określoną drogę. Jeżeli zamiast przedmiotu martwego rzucę istotę żywą, na przykład kotkę, to choćby wykonywała najbardziej rozpaczliwe ruchy, wola jej nie zdoła zepchnąć środka ciężkości z drogi, określonej prawem padania. Prawo ciężenia powszechnego stosuje się naogół zarówno do istot żywych, jak do przedmiotów martwych.

Dla nas zasadnicze znaczenie miałoby rozstrzygnięcie pytania, czy i w innych dziedzinach wiedzy można skutecznie stosować ściśle metody badania, właściwe naukom przyrodniczym. Jeżeli bowiem okaże się, że metody te stosować można powszechnie, to inżynier i przyrodnik odgrywałby zaczęli w społeczeństwie rolę znacznie ważniejszą, niż dotychczas; idzie tylko o to, ażeby zdołali właściwie swemu zawodowi metody przenieść na inne dziedziny pracy i stosować je równie wydajnie, jak w swoim zawodzie. Inżynier i przyrodnik mogliby wtedy wprowadzić zasadniczą zmianę poglądów na zjawisko społeczne, i umożliwić zastosowanie w socjologii badań naukowych, których wynikiem byłoby właściwe kształtowanie wypadków. Ingerencja ta naprzykład byłaby bardzo pożądana również w badaniach historycznych, które odgrywają tak ważną rolę, a do dziś dnia nie posługują się jeszcze ściśle metodami naukowymi. A przecież między historją a wiedzą przyrodniczą istnieje tyle analogji. Weźmy naprzykład fizykę: zagadnienie prawa ciężenia postawione jest w sposób następujący: mając daną określoną ilość ciał, ich wzajemne położenie, masę i szybkość początkową, określić ich przyszły ruch w danej jednostce czasu. Tak postawione zagadnienie doprowadza do określenia sił, wywołujących dany ruch i ujęcie prawidłowości zjawiska w formułę matematyczną. I w dziedzinie historii możnaby w podobny sposób postawić zagadnienie: mając dane warunki życia pewnego narodu, na przykład: klimat, stosunki ekonomiczne i społeczne i t. p. w pewnym określonym czasie (t), przewidzieć dalszy rozwój tego narodu. Przez zastosowanie naukowych metod badania dojdziemy do wykrycia w zjawiskach historycznych prawidłowości, która rządzi ich przebiegiem równie bezapelacyjnie, jak prawo grawitacji ruchem ciał. Nie zniechęcajmy się tem, że nasze badania historyczne muszą ograniczyć się narazie do rejestracji faktów, dających się stwierdzić na zasadzie statystyki, bowiem prawo powszechnego ciężenia wyprowadzone zostało z obserwacji ruchu ciał niebieskich, to jest z faktów, dających się również ująć statystycznie. Przedewszystkiem zatem, chcąc skutecznie przeprowadzić badanie, musimy ująć zagadnienie w jego pełnym zakresie, to znaczy uwzględniać zawsze wszystkie czynniki, mogące mieć wpływ na przebieg danego zjawiska. Nie wolno nam zapominać o tem, że żyjemy nie w trójwymiarowej przestrzeni, lecz w czterowymiarowej czasoprzestrzeni. Pamiętając o tem, unikniemy błędu tego rodzaju, co rozprawianie o włoskiej architekturze, kiedy właściwie dla zrozumienia pytania należałoby wymienić okres czasu, a nie tylko kraj, którego architekturę rozpatrujemy. Słusznie więc będzie mówić naprzykład o włoskiej architekturze początku XVI-go stulecia. W ostatnich czasach zetknąłem się z pracami historycznymi, których metody odbiegają znacznie od metod, dotychczas stosowanych: autorzy nie ograniczają się do wiernego przyjmowania skonstatowanych faktów, jak to przeważnie czynią historycy, lecz starają się wszechstronnie je wyjaśnić. Zbliżają się oni w ten sposób do wykrycia prawidłowości zjawisk, nad którą dotychczas nikt się prawie nie zastanawiał. Rzecz ciekawa: prace te podjęte zostały przez architektów, a więc przez przedstawicieli techniki. Mam tu na myśli nieopublikowane dotychczas ciekawe prace architekta R. Steigera z Zurychu o rozwoju budowy miast i doktora Georga Schmidta z Bazylei o historii mebli, dywanów, sprzętu domowego etc.

Tego rodzaju badania historyczne dałyby się sformułować ściśle w sposób następujący: dane są pewne historycznie stwierdzone zjawiska: z_1, z_2, z_3 . Takim zjawiskiem może np. być stan urbanistyki czy architektury, stan szkolnictwa itp. Każde z tych zjawisk zależy z kolei od szeregu czynników A, B, C... Czynniki temi mogą być: rozwój techniki, stosunki ekonomiczne, stosunki społeczne, polityczne i t. p. Na tej zasadzie sformułować można następującą zależność funkcyjną:

$$z_1 = f_1 (A \ B \ C...)$$

$$z_2 = f_2 (A \ B \ C...)$$

przyczem należy pamiętać, że zjawiska są z kolei funkcją miejsca i czasu. Te różnorodne czynniki nie działają samorzutnie — powiedziałbym, że istnieje pomiędzy nimi zależność funkcyjna wyższego rzędu:

$$f(A, B, C...) = X$$

W czasach filozofii idealistycznej uważano X za wyższego ducha względnie za boski porządek. My jednak stoimy na twardym gruncie rzeczywistości i, odrzucając mistycyzm, nazywamy wartość X **metodą badania dziejów**.

Spróbujmy ująć graficznie zjawiska historyczne, odkładając na osi odciętych czas, zaś na osi rzędnych wymienione wyżej czynniki A, B, C . Powtarzając to dla różnych dziedzin kultury wzgl. dla różnych krajów, przekonamy się, że analogiczne zjawiska miały jednakowy przebieg we wszystkich krajach w pewnych okresach czasu. Wszędzie obserwowaliśmy np.: okres koczownictwa, okres feudalizmu agrarnego, czy też okres panowania mieszczaństwa, choć zjawiska te odbywały się w różnych krajach niezupełnie jednocześnie. Zagłębianie się w detale tego tematu za dalekoby nas zaprowadziło, ograniczę się więc do zaznaczenia, że i w historii stwierdzić można pewne analogie zjawisk, które według wszelkiego prawdopodobieństwa doprowadzą do wykrycia prawidłowości przebiegu. Dotychczasowe metody badań historycznych, oparte na przypuszczeniu, że wypadkami dziejowymi rządzi t. zw. duch, nie doprowadziły do celu. Musimy więc przyjąć inną metodę — tę, która dotychczas dawała zawsze dobre rezultaty — t. zn. metodę badań naukowych, która zawsze i wszędzie poszukuje prawidłowości zjawisk, na zasadzie przeprowadzonych badań przewiduje przyszłość i, wykrywszy kierunek rozwoju, pozwala w tym kierunku świadomie kształtować przyszły przebieg zjawisk.

Nie negujemy bynajmniej istnienia w dziejach t. zw. wielkich ludzi, stwierdzamy jednak, że ludzi tych uważamy za wielkich nie dlatego iżby zgóry **mogli oni postanowić** o przyszłości dziejów, ale że przyszłość tę zdołali **przewidzieć**. Instynktownie przeczuwając pewną prawidłowość dziejową, przewidzieli kierunek, w jakim pójdzie przyszłość i ustawili się na działanie w tym właśnie kierunku. W czasach minionych przewidywanie przyszłości leżało w sferze mistycznej sztuki proroczej — było to więc przewidywanie raczej niepewne. Metody naukowego badania historii — to instrument, zapomocą którego moglibyśmy ściśle badać i przewidywać przyszłość. Wykrycie prawidłowości zjawisk w rozwoju dziejowym pozwoli nam zorientować się w tendencji tego, co się dzieje w chwili obecnej; ustalenie tendencji chwili obecnej umożliwi z kolei ekstrapolację najbliższej przyszłości. Zadanie nasze polega poprostu na nastawieniu się w kierunku, wynikającym z przeprowadzonych badań.

Nie zgadzać się na przewidziany kierunek przyszłego rozwoju — odrzucać go ze względów uczuciowych czy innych — to w gruncie rzeczy to samo, co sprzeciwiać się prawu powszechnego ciężenia.

W tej dziedzinie coprawda badanie utrudnione jest przez fakt, że często trudno nam się wyzwolić z momentów subiektywnych.

Przynależność do pewnej klasy społecznej, tradycja i wychowanie stanowią silniejsze więzy, niżby to się na pozór wydawać mogło. I tu, być może, szukać należy przyczyny, dlaczego inżynierowie, którzy przywykli w swoim zawodzie myśleć kategorjami ścisłemi, wpadają w mistycyzm z chwilą gdy chodzi o sprawy, leżące poza granicami ich fachu. Czyżby inżynier był w stanie uwierzyć, że jakaś konstrukcja trzyma się dzięki iskrze Bożej? A jednak przyjmuje za dobrą monetę tezę, że iskra Boża jest czynnikiem, zespalałym naród.

II.

Trudności gospodarcze, które wszyscy odczuwamy, skłaniają nas do wgłębiania się w zagadnienia ekonomiczne. Odrzucamy odrazu mniej lub więcej pewne, często bliskie mistycyzmowi metody ekonomistów i stosować będziemy ściśle metody badania, właściwe pracy inżynierskiej. Przewszystkiem stawiamy pytanie: czy w gospodarce narodowej istnieje prawidłowość, kształtująca przebieg wydarzeń niezależnie od usiłowań jednostki? Odrazu nasuwa się pytanie następne: czy istnieją w tej dziedzinie elementy jednorodne? Elementy te występują, jak wiemy, w wielkiej obfitości. Powojenna konjunktura gospodarcza miała analogiczny przebieg we wszystkich krajach, mimo różnic stosunków politycznych, społecznych i innych. Podczas dekady 1919—1929 wzmógł się wszędzie ruch budowlany: przeżyliśmy w tym okresie rozwój techniczny, który pod względem intensywności przewyższył poprzednie epoki. Przed paru laty nastąpił kryzys gospo-

darczy, którego następstwem jest niebywały wzrost bezrobocia i nędzy mas. To zjawisko występuje wszędzie, mimo, że stosunki gospodarcze, polityczne i społeczne wykazują różnice lokalne. W ten sposób dałoby się w historii ekonomii wyłowić cały szereg podobnych zjawisk. Nasuwa się więc przypuszczenie, że i w ekonomii społecznej prawidłowość zjawisk występować musi — zadanie nasze polegać będzie na przeprowadzeniu odnośnych badań przy zastowaniu naukowo — ścisłych metod. T. zw. naukowcy — przedstawiciele ekonomii społecznej — oraz szerokie koła zainteresowanych, zajmują się od szeregu lat kryzysem gospodarczym, starając się wykryć jego przyczyny. Ale już na pierwszy rzut oka widać, że podawane przez nich przyczyny nie są prawdziwe.

Wiążą oni np. kryzys z kwestią rezerw złota. Ale jasnym jest, że kryzys nie ma żadnego związku z tą sprawą, ponieważ dotknął zarówno kraje posiadające znaczne zapasy złota (np. U. S. A. Francję), jak i kraje, których zapas złota, praktycznie biorąc, równa się zeru.

Po krótkim namyśle dochodzimy do wniosku, że kryzys gospodarczy musi mieć jakiś związek z samym systemem gospodarczym. Przypuszczenie to potwierdza choćby fakt, że kryzys nie jest zjawiskiem sporadycznym, lecz powtarzającym się okresowo. Cel nasz osiągniemy wtedy, gdy wykryjemy siły, wywołujące zjawiska gospodarcze i ustalimy ich prawidłowość.

Każdy, kto spotyka się ze sprawami gospodarczymi, a więc każdy z nas, zrozumieć musi, że sprężyną gospodarki prywatnej jest rentowność. Definicję renty danego przedsiębiorstwa można sformułować w sposób następujący:

$$R = \frac{D - kw}{K} I$$

przyczem D — oznacza dochód, kw — koszt własny; K — kapitał zakładowy; I zaś — ilość wyprodukowanych dóbr. Tendencją gospodarki prywatnej jest podwyższenie R (rentowności). W tym celu podnieść należy D (dochód), zmniejszyć kw (koszty własne), zwiększając jednocześnie I (ilość wyprodukowanych dóbr). W kosztach własnych (kw) rozróżniamy dwie grupy składników: uposażenie zatrudnionego personelu (kw_u), oraz pozostałe koszty własne: surowce, zużycie maszyn i inne wydatki, oznaczone znakiem (kw_p). Usiłowanie, zmierzające do zmniejszenia kw_p i podniesienia I , nazywamy racjonalizacją przedsiębiorstwa. Cel jej wyraża się krótko: tania produkcja masowa w celowo zracjonalizowanych wielkich zakładach przemysłowych. Usiłowaniu podwyższenia D — to zn. śróbowaniu cen stoi na zawadzie wolna konkurencja. Pokrewne przedsiębiorstwa zrzeszają się więc w tym jedynie celu ażeby wyeliminować czynnik konkurencji i utrzymać poziom cen. Tworzenie trustów i karteli nie jest więc poczynaniem złego ducha, lecz naturalnym wynikiem naszego systemu gospodarczego. Zasada rentowności gospodarki prywatnej prowadzi do wzmożenia produkcji, podniesienia cen i obniżenia płac personelu.

Z drugiej zaś strony siłę nabywczą pracowników wyrazić można wzorem następującym:

$$S = a \frac{U}{C}$$

gdzie U oznacza uposażenie pracowników, zaś C cenę przedmiotów codziennego użytku. Poprzednie rozważania wykazały jednak, że zasada rentowności prowadzi do podniesienia cen i do zmniejszenia uposażeń, co z kolei obniżyć musi siłę nabywczą, przy jednoczesnym wzroście produkcji. Producent produkuje coraz więcej, ale konsumenci coraz mniej mogą nabywać. Wcześniej czy później nastąpić musi moment tak wielkiej dysproporcji między produkcją a spożyciem, że wyprodukowane towary nie mogą być już zbyt. Zakłady przemysłowe muszą wtedy ograniczyć lub wstrzymać produkcję — rozpoczyna się bezrobocie, a że siła nabywcza bezrobotnych jest minimalna, kryzys zaostrza się coraz bardziej. Widzimy więc, że kryzys nie jest bynajmniej zjawiskiem przypadkowym — jest on nieuchronnym następstwem naszego systemu gospodarczego. Obecny kryzys różni się od poprzednich zarówno pod względem jakościowym, jak i ilościowym — jest to kryzys strukturalny całego systemu gospodarczego. Świadczy o tem fakt, że środki zaradcze, które bądź co bądź likwidowały kryzysy okresów poprzednich, obecnie całkowicie zawiodły. Fakt ten jest dziś ogólnie uznany — wystarczy przypomnieć przemówienia na ten temat wybitnych ekonomistów i polityków wszystkich

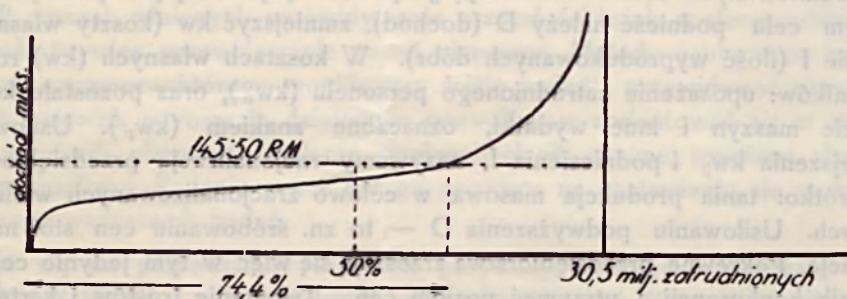
niemal krajów. Bliższa analiza wskazuje, że cały nasz system gospodarczy zmierza ku głęboko sięgającym przemianom.

Zasadniczy problemat gospodarki polega na utrzymaniu równowagi pomiędzy produkcją a konsumcją. Pewien luz, który wyraża się w rezerwach produkcji, nie narusza równowagi — wzmacnia ją raczej — ale żaden system gospodarczy nie jest w stanie wytrzymać obciążenia zapasami, rosnącymi w nieskończoność. Stan równowagi między produkcją a konsumcją musi być utrzymany zawsze — nawet w okresie kryzysu — idzie tylko o stopień równowagi. Osiągnięć najwyższy stopień równowagi między produkcją a konsumcją przy nieograniczonym rozwoju techniki i gospodarki — to cel ekonomji, a jednocześnie i cel naszych usiłowań. Tendencję tę nazwiemy tendencją pozytywną. Tendencja statyczna czyli zerowa wykorzystuje w pełni możliwości produkcyjne istniejących zakładów przemysłowych, ale nie wprowadza nowych inwestycji. Trzecim stopniem stanu równowagi będzie tendencja wsteczna czyli negatywna, przy której nawet zdolność produkcyjna zakładów istniejących nie jest wykorzystana. Trzeci stopień stanu równowagi występuje podczas każdego kryzysu — szczególnie ostro zaznacza się tendencja wsteczna w kryzysie obecnym.

Zastanówmy się z kolei nad sensem techniki.

Technika zmierza do tego, ażeby podnieść ogólny standart życia i skrócić dzień pracy, innymi słowy, ażeby stopniowo uwalniać ludzi od trosk materialnych. Czyżbyśmy w tym kierunku już tak wiele zdziałali, że dalszy postęp stał się zbędny?

Spróbujmy odłożyć zarobek ludności danego kraju w układzie osi prostokątnych — otrzymana krzywa zbliża się do znanej w inżynierji wodnej „krzywej stałego stanu wody“. Krzywa dochodu ludności za rok wysokiej konjunktury 1928 kraju wysokoprzemysłowego, jakim są Niemcy, ma kształt następujący:



Przeciętny poziom zarobków był dość niski: 145,5 RM miesięcznie na każdego zatrudnionego pracownika. Ażeby przeciętny miesięczny zarobek podnieść do np. 600 RM, co zapewniłoby już pracownikowi przyzwoitą stopę życiową, należałoby produkcję r. 1928 czterokrotnie zwiększyć. A przecież zdolności produkcyjne i stopa życiowa ludności wielu krajów kuli ziemskiej są znacznie niższe niż w Niemczech z r. 1928. Stąd wniosek, że rozwój techniki daleki jest od osiągnięcia punktu kulminacyjnego — inżynierowie i technicy całego świata mieliby zapewnioną pracę na dziesiątki lat, gdybyśmy tylko dążyli do osiągnięcia i utrzymania pozytywnej tendencji w równowadze gospodarczej.

Całe zagadnienie sprowadza się poprostu do tego, ażeby naszekutek nieograniczonego rozwoju techniki stale zwiększać zdolności produkcyjne i samą produkcję, zwiększając jednocześnie siłę nabywczą ludności, to zn. ażeby dobra wyprodukowane miały stale zapewniony zbyt. Ten stan da się osiągnąć jedynie przez planowe kierowanie gospodarką społeczną. Ceny muszą być ustalone na podstawie kosztów własnych, zaś płaca pracowników na podstawie wydajności pracy. Wymaga to centralnej organizacji, kierującej jednolicie całokształtem gospodarki społecznej.

Planowość nie jest dla inżyniera pojęciem nowem — praca jego przyzwyczaiła go do konieczności planu. Każdy projekt techniczny jest w gruncie rzeczy planowaniem. Nietylko techniczne budowle, ale wszystkie większe układy gospodarcze — wielkie fabryki, przedsiębiorstwa przemysłowe i komunikacyjne prowadzone są planowo. Zmusza je do tego okres czasu, ko-

nieczny dla organizacji, względnie dla rozszerzenia zakładu przemysłowego czy też samej produkcji. Metoda, którą się tu stosuje, oparta na przypuszczeniach przypadkowych, znana jest pod nazwą badania konjunktur. Jak dalece jest ona zawodna, świadczą miljonowe a nawet miliardowe straty, poniesione przez prywatne przedsiębiorstwa od czasu nastania kryzysu. W ekonomii planowej niepewne badanie konjunktur zostaje zastąpione przez świadome swego celu kształtowanie gospodarki społecznej.

Gospodarka planowa przewiduje zorganizowanie najwyższej instancji gospodarczej, która układa plan, regulujący całokształt życia ekonomicznego: t. j. zarówno produkcję jak i podział dóbr w/g pewnej jednolitej zasady. Gospodarka planowa wymaga dalej jednolitej reorganizacji życia gospodarczego: każda gałąź i każda jednostka gospodarcza, każda placówka kulturalna musi stworzyć własną organizację dla opracowania planu działania. Układanie planu ogólnego przeprowadzone być musi bowiem zarówno „z dołu do góry” jak i „zgóry na dół”.

Każdy zakład pracy podaje ilościowe i jakościowe możliwości produkcji, zapotrzebowanie godzin pracy, surowców itp. przy pełnym wykorzystaniu zdolności produkcyjnych. Na podstawie tych danych Komisja Planu Ogólnego ustala rodzaj, ilość i jakość produkowanych dóbr. Głównie zadanie tej Komisji polega na uzgadnianiu różnych gałęzi produkcji, usuwaniu wzajemnej dysproporcji i czuwaniu nad sprawnością funkcjonowania całokształtu gospodarki. Podstawą planowej gospodarki jest jaknajdokładniej i jaknajstaranniej przeprowadzana szczegółowa statystyka produkcji.

Od chwili nastania kryzysu wszystkie państwa starają się usunąć trudności gospodarcze za pomocą najróżnorodniejszych środków. Wymienię tu jeden z nich, w którym wszystkie niemal kraje pokładały ogromne nadzieje. Polega on na przeprowadzeniu z rozmachem wielkich założeń o charakterze użyteczności publicznej; np. rozbudowy dróg wodnych i bitych, osiedli etc. Ważne znaczenie społeczno-gospodarcze robót publicznych nie ulega wątpliwości. Ale od razu dochodzimy do wniosku, że w obecnym ustroju środki te nie doprowadzą do usunięcia kryzysu. Istnieją dwie drogi działania. Można rozbudować t. zw. rentowne czyli bezpośrednio produkcyjne zakłady, wytwarzające bądź przedmioty spożycia, bądź też narzędzia produkcji dla przemysłu spożywczego — innymi słowy rozszerzać produkcję. Ten środek tylko wtedy doprowadza do celu, jeżeli jednocześnie zwiększa się siła nabywcza. Ale — jak powiedziałem — da się to osiągnąć jedynie w ramach gospodarki planowej. Można również przeprowadzać roboty publiczne, które albo nie rentują się wogóle, albo zaczynają rentować się po upływie lat kilkudziesięciu. Koszty robót publicznych musi zatem ponosić Państwo, przez co rosną jego wydatki, dochody zaś nie zwiększają się. W rezultacie wcześniej czy później następuje bankructwo Państwa. Nie jest to dziełem przypadku, że największe roboty publiczne: drogi wodne i bite, koleje, nowe miasta etc. przeprowadzane są właśnie w Rosji. Przy gospodarce planowej Państwo może sobie pozwolić na przeprowadzenie najszerzej nawet pomyślanych robót publicznych bez obawy bankructwa, ale też tylko przy gospodarce planowej.

Proces planowania jest kształtowaniem przyszłości. W samym słowie „planowanie” zawarte jest słowo „przyszłość”. Z tego względu badanie przyszłości i badanie historii nabiera pierwszorzędного znaczenia. W dotychczasowym bezplanowym postępowaniu, w systemie gospodarowania z dnia na dzień, badania te nie odgrywały żadnej roli. Następstwem bezplanowej gospodarki jest marnotrawne i nierentowne wykorzystywanie sił przyrody, które w ciągu długich lat da się jeszcze boleśniej we znaki przyszłym pokoleniom. Przeważna ilość zakładów przemysłowych powstała nie tam, gdzieby tego wymagały względy ekonomiczne; rozwój miast również pod wieloma względami zależał od przypadku. A właśnie, jeżeli w grę wchodzi założenia o tak wielkiem znaczeniu społecznym, jak budowa miast, dobrze przemyślany plan staje się koniecznością. Warunki mieszkaniowe, odgrywające w życiu ludzkim pierwszorzędną rolę, narzuca się mieszkańcom przez budowę miast zgóry na lat dziesiątki, jeżeli nie setki. Brak higieny, który często staje się niemożliwy do zniesienia, trudności komunikacyjne, spotykane w tylu wielkich miastach, wszystko to dowodzi, że bezplanowe postępowanie w ostatecznym rachunku musi się zemścić. Jeżeli urbanista chce postępować słusznie, musi przedewszystkiem zbadać, czy dane miasto posiada możliwości rozwoju. W tym celu zgłębić musi przyczyny powstania miasta i przewidzieć jego przypuszczalny rozwój w przyszłości. Te badania będą podstawą takiego ukształtowania organizmu miejskiego, w którym nowe założenia nie zahamowałyby swobodnego rozwoju. Stąd wniosek że dobry urbanista posiadać musi wykształcenie nie tylko techniczne, ale

i ogólne: praca jego wymaga znajomości rozwoju historycznego, warunków ekonomicznych i społecznych danego kraju.

Niestety większość urbanistów wiadomości tych nie posiada. W rezultacie nowe plany miast — o ile wogóle istnieją — nie liczą się w dostatecznym stopniu z przyszłym rozwojem i często traktowane są formalistycznie.

Przed kilku miesiącami miałem sposobność zapoznania się z planem Warszawy, opracowanym przez architektów Chmielewskiego i Syrkusa. Z zadowoleniem stwierdzam, że jest to praca, zasługująca na uwagę nie tylko fachowców, ale i szerszych kół. Punktem wyjścia tego projektu jest położenie Warszawy na skrzyżowaniu dwóch wielkich międzynarodowych szlaków komunikacyjnych, przecinających Europę z północy na południe i ze wschodu na zachód. Naskutek takiego położenia Warszawa ma zapewniony rozwój w bliższej i dalszej przyszłości. Przy projektowaniu poszczególnych ośrodków miejskich (np. strefy przemysłowej), przy wyznaczaniu sieci komunikacyjnej itp. autorzy wzięli pod uwagę stosunki ekonomiczne i przypuszczalny rozwój ich w przyszłości. Projekty hydrotechniczne, jak np. połączenie różnych dróg wodnych, wykorzystanie energii wodnej, opracowane przez inż. Tillingera, idą po tej samej linii, tak że propozycje zawarte w tych dwóch projektach stanowią jednolity plan. Warszawa ma zatem wielkie możliwości rozwoju, który jednak w pełni będzie mógł nastąpić dopiero w ramach planowej gospodarki.

Brak czasu nie pozwala mi tu poruszyć ciekawych skądinąd szczegółów zagadnień gospodarki planowej. Chciałbym tylko zbić kilka najczęściej spotykanych zarzutów.

Zarzuca się często gospodarce planowej niedostateczne uwzględnienie potrzeb indywidualnych. Zarzut ten nie wytrzymuje krytyki, po pierwsze bowiem planowa gospodarka uwzględnić może potrzeby indywidualne conajmniej w tym stopniu, co gospodarka prywatna, po drugie zaś potrzeby te nie są wcale tak różnorodne, jakby się to wielu z nas wydawało. Gust osobisty o wiele częściej bywa dyktowany zgóry, niżby się to napozór zdawało. Moda np. nie jest wynalazkiem publiczności, lecz czynników bezpośrednio w niej zainteresowanych. Pozatem ilość odmian danego artykułu nie jest znów tak wielka, jak myślimy. Weźmy na przykład ubranie męskie — ilość spotykanych kolorów jest stosunkowo ograniczona, ponieważ jaskrawe barwy, jak czerwona, zielona, jasnoniebieska nie wchodzi w rachubę. Jeśli rozejrzemy się w męskim towarzystwie, zauważymy że wszyscy panowie noszą przeważnie szare ubrania. Różnice w materiale są bardzo subtelne, różnice w kroju niewielkie. To też śmiało rzec można, że wszyscy mężczyźni na świecie noszą jednakowe mundury. Jeżeli tego nie widzimy, to dlatego, że drobne różnice zaślepią nas. Sprawa indywidualnego gustu jest dziś złudzeniem — a przy bliższym zastanowieniu przekonamy się, że właściwie zawsze tak było. Wobec tego, że ilość odmian materiału, barwy czy artykułu spożywczego w stosunku do dwóch miliardów mieszkańców kuli ziemskiej lub choćby kilkudziesięciu milionów danego kraju jest wielkością znikomą, planowa gospodarka potrafi z łatwością zaspokoić potrzeby indywidualne przy zachowaniu obowiązujących ją zasad ekonomicznych.

Mówi się często, że w planowej gospodarce człowiek z podmiotu staje się przedmiotem gospodarki. Twierdzenie to jest z gruntu fałszywe. Czy dlatego, że nie mieszkam w jaskini, ale w mieszkaniu, zbudowanym na moje zlecenie według określonego planu, staję się objektem tego mieszkania? Zastanówmy się nad tem, ile trosk przeżywa ludzkość, jak ciężką walkę toczy o byt, a przekonamy się, że właśnie w obecnym układzie sił człowiek stanowi nie podmiot ale przedmiot gospodarki światowej. Jedynie planowe i świadome swego celu przekształcenie gospodarki ogólnej w sensie zaspokojenia interesów całego społeczeństwa może nas wyzwolić z dzisiejszej ciężkiej sytuacji. Nie zapominajmy o tem, że gospodarka nie jest celem samym w sobie, lecz tylko środkiem, prowadzącym do tego celu.

W związku z planową gospodarką mówi się również wiele o przekreśleniu inicjatywy osobistej. Zapomina się przytem, że ludzie wykazujący największą „inicjatywę osobistą”, nie ciągną z niej samej korzyści (świadczy o tem choćby istniejące we wszystkich niemal krajach prawo patentowe). Zapomina się również, że nie same tylko korzyści materialne są sprężyną aktywności ludzkiej.

Z drugiej strony jednak przyznać trzeba, że planowa gospodarka nie da się przeprowadzić na podstawach indywidualnych. Przedsiębiorstwa, zorganizowane planowo, przez wybitnych przy-

wódców przemysłu: Niemca Stinnesa, Czecha Batę, Czecha Kreügera utrzymywały się na powierzchni dopóty jedynie, dopóki żyli ich twórcy — podobny los czeka Zakłady Forda w U.S.A. Bardziej stałe podstawy mają przedsiębiorstwa, oparte na podstawach kolektywnych, np. wielkie koncerny przemysłowe, ale i one nie są w stanie przewyciężyć ogólnych trudności gospodarczych, ponieważ wszystkie dziedziny gospodarcze związane są wzajemnie, i tylko jednolite kierowanie całokształtem gospodarki narodowej, aż do podziału dóbr włącznie, mogłoby rozwiązać dzisiejsze problemy ekonomiczne. Odosobnione plany nie pomogą — konieczny jest plan całokształtu.

Wysiłki prawie wszystkich państw świata, a zwłaszcza U. S. A., Turcji i Japonii dowodzą, że gospodarka światowa zdążyła ku planowości i (tendencja gospodarcza Japonii jest jednak całkowicie nastawiona na potrzeby wojenne). Znamionem i ciekawym zjawiskiem jest obecna orientacja U. S. A.: kraj ten, w którym gospodarka prywatna najsilniej się rozwinęła, podejmuje teraz eksperymenty gospodarki planowej.

Dotychczas znamy jeden tylko kraj, gdzie gospodarka planowa zrealizowana została w całej pełni ze wszystkimi konsekwencjami. Jest to Rosja Sowiecka. Fakt, że w kraju o tak niskim poziomie gospodarczym i kulturalnym gospodarka planowa mogła być z powodzeniem przeprowadzona, jest dowodem, że „eksperimentum crucis” udało się całkowicie. Wbrew wszelkim insynuacjom stwierdzam, że w Z. S. S. R. planowa gospodarka funkcjonuje, że niema tam bezrobocia, i że tempo gospodarczej rozbudowy prześcignęło znacznie rozmach U. S. A.

Pominąwszy trudną sytuację międzynarodową Z. S. S. R., wszystkie inne trudności z jakimi kraj ten walczył, wynikają w gruncie rzeczy z niesłychanie niskiego poziomu kulturalnego ludności przed wprowadzeniem planowej gospodarki. Z. S. S. R. musiało i ciągle jeszcze musi wychowywać masy ludzkie, bez współdziałania których nie da się skutecznie zrealizować tego wyższego systemu gospodarczego, jakim jest planowa gospodarka.

Trudności, z którymi dziś walczymy, rosną z dnia na dzień. Cały szereg problemów czeka na rozstrzygnięcie — inaczej grozi nam zagłada. Ze wszystkiego, co tu powiedziałem, wynika, że jedna jest tylko droga przed nami i że ta jedyna droga doprowadzi nas do celu: jest nią obiektywna metoda myślenia, prowadząca do naukowego badania zjawisk.

Naukowe badanie pozwoli nam ustalić prawidłowość zjawisk — z prawidłowości tej wyprowadzimy tendencję dziejową chwili obecnej, a z niej wysnujemy wnioski co do kierunku najbliższej przyszłości. Etapem końcowym będzie nastawienie się w ustalonym dziejowo kierunku C z y n.